Rok II. Kraków, 21 stycznia 1900. Nr. 1.

NIEWIASTA POLSKA

Wychodzi w każdą trzecią niedzielę miesiąca.

Kosztuje w Austryi: rocznie 40 cnt., półrocznie 20 cnt.

W Niemczech: rocznie 1 marka, półrocznie 50 fen.

Numer pojedynczy 4 ct.

Administracya pisma: **Kraków, ul. Szpitalna Nr. 21.**

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

H. Dziewicka, w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 21.

Numera pojedyncze „Niewiasty polskiej“ nabywać można w Krakowie u Wydawcy: ulica Szpitalna l. 21, I. piętro.

Prenumeratę można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!



O wychowaniu dzieci.

III.

Weźmij to dziecię, a wychowaj mi, ja tobie dam twą zapłatę.

Exod. R. II. w. 9.

Słowa powyżej przytoczone powiedziała królewna egipska do matki Mojżesza, ale te słowa mogą być słusznie zastósowane do Ciebie, matko chrześcijańska! Weźmij to dziecię, które ci dałem — mówi do Ciebie P. Bóg — a wychowaj mi, ja tobie dam twą zapłatę. — O Matki, Matki, P. Bóg za wychowanie Waszych dzieci przyrzeka Wam zapłatę i zapłatę zbyt wielką, bo pociechę i radość w tem życiu z Waszych dzieci, a potem zapłatę w Niebie! Jaki ten P. Bóg dobry, że za to, co jest Waszem świętym a miłym obowiązkiem, zapłatę Wam przyrzeka. Ale też nie wolno Wam Waszych dzieci uważać za Waszą wyłączną własność, lecz macie pamiętać, że to są dzieci Wasze, ale też są i dziećmi P. Boga. Ponieważ dzieci

z Was się narodziły, więc są Waszemi dziećmi, ponieważ przez chrzest św. z Boga się odrodziły, dlatego są dziećmi Boga. Matka chrześcijanka widzi w swem dziecięciu dziecię odkupione przez Chrystusa Pana, Syna Bożego, dziecię, za które Bóg Człowiek przelał Krew swoją przenajdroższą i za tak drogą cenę je wykupił; poznaje w swem dziecięciu świątynię Ducha św., który przez łaskę poświęcającą otrzymaną na chrzcie św. tajemniczo w dziecięciu zamieszkał i niem rządzi, widzi dziedzica nieba, przeznaczonego do wiecznej radości i rozkoszy w domu Najwyższego Ojca t. j. w Niebie.

Jakże to wszystko jej przypomina, jak kosztowną, jak wspaniałą perłą jest dziecię jej serca! O tak! Odtąd z pewną czcią spoglądać będzie na swe dziecię, a serce macierzyńskie przepełni się świętą radością i miłością nadprzyrodzoną, w której utuli dziecię w ramionach i do serca przyciśnie. Jeśli matka chrześcijańska nie ustaje w modlitwie, chętnie słucha Mszy św., odprawia często spowiedź i często się karmi Chlebem Aniołów, Najświętszem Ciałem i Krwią Zbawiciela Pana, to odnawia się i pomnaża u niej łaska poświęcająca, a z nią rozpala się nadprzyrodzona miłość macierzyńska, którą kocha swe dziecię, ale z Boga, ale dla Boga i dla Nieba. Teraz zrozumiecie Matki chrześcijańskie słowa Błogosławionej matki króla francuskiego św. Ludwika, Blanki, która kochając swego syna w Bogu i dla Boga, powtarzała często: »Wolałabym cię widzieć na marach leżącego, aniżeli zmazanego grzechem śmiertelnym«.

Macie się więc starać Matki chrześcijańskie o jak najlepsze wychowanie dzieci Waszych pod względem duszy. Ale się macie starać i o to, aby dziatki Wasze były zdrowe i pod względem ciała i o wychowaniu dzieci w tym podwójnym kierunku będę Wam mówił. Ponieważ jednak u nas katolików dusza jest ważniejsza niż ciało, dlatego też najpierw będę mówił, jak macie wychowywać dzieci Wasze co do duszy.

Wychowanie dziecięcia co do duszy ma się dziać trzema sposobami: 1) modlitwą, 2) dobrym przykładem, 3) nauką i napomnieniem. Matka ma wychowywać dziecko swe modlitwą t. j., że się ma często za dziecko swoje modlić. Jak już przedtem wspomniałem, kiedy Matko przyjdziesz z dziecięciem Twem na wywód, to proś gorąco P. Jezusa, aby Ci udzielił łaski, byś mogła tak to dziecię Twe jak i wszystkie inne jak najlepiej wychować. Ile razy będziesz u spowiedzi i Komunii św., to zawsze proś, przyjąwszy P. Jezusa do serca Twego, proś tego P. Jezusa, by Ci raczył udzielić tej łaski,

byś jak najlepiej wychowała wszystkie Twe dzieci. Również ile razy jesteś na Mszy św. czy w ogóle, ile razy jesteś w kościele, tyle razy gorąco się módl na intencyą dobrego wychowania Twych dzieci. Radziłbym Ci bardzo, byś przy każdym i rannym i wieczornym pacierzu zmówiła jedno Zdrowaś Maryo do Matki Najśw., by Ci wyprosiła dobre prowadzenie Twych dzieci. Ile razy malutkie dziecię układasz do snu w kolebce, tyle razy przeżegnaj je i poleć Opiece Anioła Stróża. Kiedy dziecko Twoje podrośnie, to gorąco proś P. Jezusa o to, by je strzegł od zgorszenia. Kiedy dziecko Twoje zacznie uczęszczać na naukę do pierwszej spowiedzi, a potem do pierwszej Komunii, o wtedy módl się gorąco, aby dziecko Twe dobrze pojęło tę naukę tak ważną i wielki wpływ mającą na późniejsze życie. Kiedy dziecię Twoje Ciebie opuszcza i idzie czy to na służbę, czy na robotę, czy do szkoły, o wtedy gorąco się módl, aby to Twoje dziecię nie zepsuło Ci się między obcymi ludźmi. Poleć dziecięciu Twemu, aby miało szczególniejsze nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny. Tak uczyniła matka wielkiego naszego poety Adama Mickiewicza. Kiedy ten syn jej odjeżdżał do szkół do Wilna, poleciła mu, aby, kiedy tylko przybędzie do Wilna, zaraz się udał do cudownego obrazu N. Maryi Panny Ostrobramskiej. Mickiewicz spełnił to polecenie swej matki ziemskiej, oddał się w opiekę Matce Niebieskiej, i miał wielkie nabożeństwo, do N. Maryi Panny, która też również nim się opiekowała. Otóż przedewszystkiem wychowajcie Matki dzieci Wasze modlitwami.

Drugi sposób na dobre wychowanie dzieci jest dobry przykład, jaki każda matka ma dać swemu dziecięciu. Starzy Rzymianie mówili o przykładzie tak: Długa droga przez mowy, a krótka przez przykłady, to znaczy, że więcej dziecko skorzysta przez dobry przykład, niż przez długie napomnienia. I ci sami Rzymianie mawiali: Słowa ulatują, a przykłady pociągają. Dziecko prędko może zapomnąć to, co mu ojciec i matka mówią, ale to, co czynią, tak się mu głęboko w pamięć wbije, że nigdy tego nie zapomni. Niechże więc Matko chrześcijańska, dziecię Twoje widzi, że Ty się pobożnie modlisz, że kiedy Ty do modlitwy klękniesz, to wtedy nic nie widzisz, nic nie słyszysz, niczem się nie zajmujesz tylko pacierzem, tylko modlitwą, że Ty jesteś cała zatopiona w modlitwie. Niech Twoje dziecię widzi, że Ty pobożnie odmawiasz z rana, w południe i wieczór Anioł Pański, że Ty się modlisz przed jedzeniem i po jedzeniu, przed pracą i po pracy. Niech w Twoim domu będą przedmioty do

modlitwy pobudzające: krzyż, obrazy świętych, niech będzie kropielniczka ze świeconą wodą, gromnica, palma. Niech Cię dziecko Twe widzi, że Ty mając wolny czas w niedzielę i święta lub w dzień powszedni odmawiasz koronkę, różaniec. Niech słyszy z ust Twoich czytanie książki pobożnej, żywotów świętych. Niech dziecko pozna że Ty z radością, ze świętą niecierpliwością wyzierasz niedzieli i święta, aby się udać do kościoła. Niech dziecko pozna i przekona się, że ile razy Ty byłaś u św. Sakramentów, tyle razy jesteś jeszcze lepsza, jeszcze pobożniejsza. Niech dziecko widzi, że Ty zachowujesz posty. Ale te modlitwy i uczęszczanie do kościoła św., powiedziałbym są rzeczą dla Ciebie łatwiejszą. O wiele trudniejszą jest rzeczą danie dobrego przykładu w codziennem życiu, a jednak masz się o to koniecznie starać. A więc masz się starać przedewszystkiem o zgodę i jedność z Twym mężem. O Matko, Matko, bądź też cierpliwa i kiedy poznasz usposobienie Twego męża, pamiętaj byś się strzegła jak ognia, byś męża Twego niczem nie pogniewała, by broń Boże, on nie zaczął przeklinać. Najgorzej Ci, jeśli broń Boże, masz męża pijaka. Oto posłuchaj, co Ci teraz powiem. Kiedy mąż Twój przyjdzie do domu pijany, nigdy nie rozpoczynaj z nim żadnych sprzeczek, ani swarów, ale staraj się. aby się czemprędzej ułożył do snu, a wtedy Ty klęknij i módl się gorąco o nawrócenie Twego męża A gdyby mąż mimo tego, że Ty mu słóweczka nie powiesz zaczął Cię przeklinać, to Ty bądź niema i nigdy mu słóweczka przykrego nie powiedz. Pamiętaj dalej na to, abyś Ty nigdy a nigdy nie przeklinała, ani nie przezywała, pamiętaj, abyś nigdy Twych sąsiadek nie obmawiała, ani nie czerniła, byś się nigdy nikomu nie przedrzeźniała, ani nie wykrzywiała, pamiętaj, byś nigdy z innemi kobietami o sprawach kobiecych i małżeńskich nie rozmawiała. Nie mów i nie myśl: Dziecko głupie, ono nic z tego nie rozumie. Być może, że teraz nie rozumie, ale później to wszystko sobie przypomni i zgorszenie Twego dziecka będziesz miała na sumieniu. Nigdy nie mów, nigdy nie czyń coś takiego, coby mogło dziecię Twoje zgorszyć. Słyszałem o pewnym ojcu, że kiedy nie zachowywał się tak, jak należało, t. j. nie wystrzegał się dziecięcia, czteroletnia córeczka jego zestrofowała go mówiąc mu w oczy: »Brzydki tato«. O strzeż Matko, strzeż dziecię Twoje od wszelkiej nieskromności. Nie dozwól, aby w domu Twoim były mówione dwuznaczne i nieskromne słowa, żarty, nieprzystojne powieści. Nieskromne mowy, żarty, pieśni same w sobie są już grzeszne; nieprzyzwoitych rzeczy

chrześcijanin, według upomnienia św. Pawła ani wspominać nie powinien, a tem mniej o tem rozmawiać, roztrząsać, rozmazywać.

Nieobliczone szkody sprowadzają takie mowy, żarty, i na tych co je mówią i na tych, co je słuchają, a cóż dopiero na dzieci!

Lecz o tem, jak należy bronić świętej wstydliwości u dzieci, jeszcze później pomówię. Matki chrześcijańskie, zapamiętajcie sobie dobrze, jak macie dzieci Wasze wychowywać modlitwą i przykładem, a jak macie wychowywać nauką i napomnieniem, w przyszłym numerze Niewiasty polskiej czytać będziecie. A teraz, polecam się Drogie Matki, Waszym modłom, aby mię Duch święty oświecał, jak mam dla Was jak najlepiej o wychowaniu dzieci pisać.

Jak dojść do pieniędzy?

Aby dojść do pieniędzy, trzeba je szanować, oszczędzać grosz do grosza, a to najlepiej przez składanie do kasy pocztowej lub do kas oszczędności. Na pytanie skąd je brać, by składać, podałam Wam czytelniczki w poprzednim numerze »Niewiasty« jako przykład kraj Belgią, w którym taki jest piękny zwyczaj, że każdemu narodzonemu dziecku, daje kasa państwowa lub gminna książeczkę oszczędnościową z pięćdziesięcioma centami, z tym warunkiem, by dziecko, jak urośnie, składało tam coraz więcej. Dziś znowu opowiem Wam, co opisuje jeden kapłan, jakie miał zdarzenie, gdy był w obcym kraju.

»Bawiąc za granicą — tak pisze ów kapłan — musiałem Mszę św. odprawiać bardzo wcześnie. Dziesięcioletni »Franuś«, uczeń III. klasy a syn rzemieślnika, sługiwał mi do Mszy św. i dostawał zwyczajnie 10 centów, które ochotnie chował do kieszeni. Po tygodniu zapytałem: Franiu. co też ty robisz z tymi dziesiątakami? A on mi na to: Składam je na książeczkę oszczędności. Jak to, ty masz już książeczkę oszczędności? Tak jest — ja mam już 76 złr. złożone. Na to przystępuje kościelny, który przysłuchiwał się naszej rozmowie i objaśnia moje zdziwienie w ten sposób:

U nas przewielebny Ojcze jest taki zwyczaj, że jak się dziecię urodzi to rodzice zaraz kupują dlań książeczkę oszczędności na 2, 3 do 5 złr. jak ich stać. Chrzestni rodzice i bliscy krewni dokła-

dają też po możności, tak, że dziecko po chrzcie św. ma już swoją książeczkę na 5 do 10 złr. Gościny na chrzcinach nie ma, co najwięcej podadzą na podwieczorek po szklance kawy lub piwa i nic więcej. Takiej książeczki nie ruszy nikt, choćby w największej biedzie, ale o ile możności dokłada na nią przy każdej sposobności. Gdy dziecko przyjdzie do rozumu, to stara się by swoje oszczędności powiększyć i co tylko dostanie niesie do kasy na oszczędność. Tym sposobem Franuś doszedł już do 76 złr., a mój Karolek po ukończeniu szkoły miał już około 150 złr.

Podziękowałem kościelnemu za ciekawe objaśnienie i pożegnałem. Cóż to za rozumny naród — pomyślałem sobie — co za praktyczne i budujące zwyczaje! Mój Boże! gdyby się to u nas przyjęło!

W maju b. r. — pisze ten kapłan dalej — miałem u siebie starszego i bardzo porządnego robotnika fabrycznego ze Ślązka, z którym chętnie o tamtejszych stosunkach rozmawiałem. Między innymi pytałem go ile lat pozostaje pan u swego pryncypała? — Odpowiada — lat 18. Ile zarabiasz pan dziennie? — Odpowiada 1 złr. 50 ct. Pomyślałem sobie, że to wcale mało za 10 godzin ciężkiej i odpowiedzialnej pracy. U nas tacy robotnicy dostają więcej. Ale idę dalej i pytam: ile pan masz dzieci? — Siedmioro, 4 synów i 3 córki. Masz pan może jaki majątek? — Nie proszę Ojca, tylko małą budkę na końcu przedmieścia, w której mieszkam. I jakże — pytam się — dajesz sobie pan radę? — U nas przewielebny Ojcze — odpowiada — idzie wszystko bardzo skromnie i ściśle według rachunku, pozwalać sobie nie mogę, bo jeszcze do kasy chorych muszę składać tygodniowo 33 centy. Punktualnie robi się od pół do siódmej z rana do pół do siódmej wieczorem z jednogodzinną przerwą w południe.

Z uderzeniem godziny 12tej wychodzę na obiad. Kwadrans idę do domu, a drugi kwadrans jem obiad, trzeci czytam gazetę, a czwarty wracam do fabryki. A co do dzieci to chowamy je bardzo skromnie i surowo, przyzwyczajamy je od początku do pracy i oszczędności. Chłopcy po skończonej szkole, idą do rzemiosła i dziś zarabiają znacznie więcej niżeli ja, a dziewczęta uczą się prania, prasowania, gotowania i innych ręcznych robót kobiecych. Mniej więcej w 14. roku oddaje się jej książeczkę oszczędności na 25 do 50 złr. i odtąd musi ona zarabiać na siebie, a nadto zarobić sobie na posag bo inaczej nikt jej nie weźmie.«

Oto macie przykłady Czytelniczki opisane przez owego kapłana, jak to sobie radzą i jak dochodzą do pieniędzy ludzie za granicą.

A czyby to u nas tak być nie mogło? I u nas można tym sposobem, jeżeli już nie tyle co tam, ale przecież cośkolwiek zaoszczędzić, uskładać. A dlaczegóż tak nie jest? Dlatego, że my Polacy lekkomyślni, nieprzezorni nierachujemy się ani z czasem, ani z pieniądzmi, a to znów dlatego, że nam brak oświaty, a jeszcze więcej brakuje nam cnoty oszczędności i dlatego nas bieda bije.

Który u nas ojciec lub matka pomyśleli o tem, by narodzonemu dziecku złożyć jakąś kwotę na książeczkę? Po wsiach z pewnością żadna, ale za to prawie wszyscy rodzice, choćby najbiedniejsi myślą o napitku, a często gęsto i o sutych jeszcze chrzcinach!

Wieleż znowu jest takich matek — by wydając córkę za mąż dać jej ot tak choć 50 do 100 złr. na książeczkę kasową, aby, gdy pójdzie do męża miała coś swego »na czarną godzinę«? Znowu trzeba niestety powiedzieć, że żadna — ale za to każda suszy sobie głowę, skąd wziąść to wziąść, bodaj w kasie pożyczyć nawet, byle wesele sprawić i to huczne i szumne, by też inne wiedziały, jakie to ona córce wesele sprawiła!

Dzieci małe, gdy dostaną skąd centa, dwa, niosą zaraz do Icka, lub do »Kółka« na »bombony«, chłopcy nieco starsi, próbują »papierusów«, dziewczęta trwonią grosz na różne szpilki, żydowskie świecidełka, nieraz chłopakom dają na wódkę lub muzykę, a co się tyczy dorosłych chłopaków, kawalerów, to czy Wy matki wiecie, że oni tracą rocznie w przecięciu po dwadzieścia guldenów? a na co? Tytoń, wódka, basy — to ich kasa!

Czy przyjdzie któremu do głowy, by coś złożył na później, by miał coś krajcarów, jak pójdzie do wojska, lub jak się będzie brał do żeniaczki? — żaden o tem nie pomyśli, od wojska pisze co miesiąc do matki lub ojca, nieraz kłamie, że »gwer« złamał, by rodzice prędzej przysłali parę guldenów, a jak się żeni, to za pożyczane pieniądze, lub za »wiano« przyszłej żony.

A co powiedzieć o biednych sługach wiejskich?

Nieraz sierota, włóczy się po obcych wsiach, tula się po służbach i po ludzkich progach, ale na myśl temu nie przyjdzie, by coś ze zasługi uzbierać na stare lata. Jeszcze czasem któraś z dziewcząt służących uskłada sobie cośkolwiek, ale z chłopaków to rzadki wypadek. Zwykle jeszcze rok się mu nie skończył, a już wybrał wszystko od gospodarza. Nadchodzi jarmark, sługa idzie i woła na

gospodarza o pieniądze na buty, to na czapkę. Dostał, poszedł, kupił, za dwa lub trzy reńskie, zostało mu jeszcze z tego parę szóstek i cóż z nimi zrobił? Ot krótko się sprawił, kupił »paczkę«, wypił »litkup« z kolegami i wraca kontent, że się szóstek pozbył. Cóż miał innego z niemi zrobić? dać do kasy? a czy mu kto dał przykład, albo go pouczył o tem?

Pytam raz parobka dworskiego: ile lat służysz? Już 16 lat — odpowiada. A co bierzesz za rok? Teraz 36 złr., ale dawniej mniej. I wieleż sobie uskładałeś pieniędzy? A nic! Krótka, ale jaka smutna odpowiedź! A gdzieżeś podział te pieniądze? Ot tak — dużo poszło na ubranie, coś dałem do domu, a reszta tak się rozleciała.

Tak jest, rozleciała się, zwykle tak się dzieje, gdyby co roku choć dwa guldeny schował, dziś miałby ich 32 — a tak niema ani 32 centów.

A mogłeś co złożyć? — pytam się go dalej. — Jakby ta człek chciał, toby może choć ze dwa, ze trzy papierki rocznie złożył. A czemóżeś tak nie robił? czemuś nie dał do kasy? A bo ta człek wie gdzie i jak, a w skrzynce jak są, to się weźmie i tyle!

Teraz powiedźcież mi moje czytelniczki, czyby też u nas nie można coś zaoszczędzić, gdyby się chciało i umiało? A Wy same i kiedyście były przy rodzicach i teraz na swojem gospodarstwie, czy nic nie mogłyście zaoszczędzić? Oj można było można, może nie wiele ale zawsze cośkolwiek. Jedne dziesiątki, setki — drugie bodaj parę guldenów. A czemuście tak nie robiły? Bo wam nikt nie dał przykładu, nikt was nie pouczył, nie zachęcił, nie było takiego zwyczaju! Jak cent skąd przyszedł tak jeszcze prędzej poszedł!

Czegoście zatem nie robiły dawniej, zróbcie teraz, lepiej później jak nigdy — a przedewszystkiem, bo oto mi najbardziej chodzi, przyzwyczajajcie dzieci wasze do tej oszczędności, od kołyski uczcie je poszanowania grosza.

Nie bójcie się, że uczyć będziecie skąpstwa, prawda, że skąpstwo jest brzydkie i grzeszne, jednak polskie skąpstwo, rzadko kiedy będzie grzechem, ale za to polska lekkomyślność, owo polskie: »zastaw się, a postaw się«, jak to zwykle mówimy i robimy, prawie zawsze z wieloma jest połączone grzechami. Lekkomyślność, rozrzutność, życie nad stan, niegospodarność, życie bez myśli o jutro, to nasze wady narodowe, brak oszczędności, to pierwsza i najważniejsza przyczyna polskiej biedy, biedy chłopskiej i pańskiej. I jak długo Polacy, chłopi i panowie i wszyscy nie porzucą tych starych wad

narodowych i nie zaczną żyć oszczędnie, tak długo nie ma mowy o naszem podniesieniu się, tak długo na polskiej ziemi gościć będzie nie jedna, ale siedm bied! Musimy nauczyć się tej cnoty, inaczej zginiemy. Zacząć zaś trzeba od młodego pokolenia, wy matki macie klucze od tej niewyczerpanej skrzyni, która się oszczędnością nazywa, w waszym ręku przyszłość lepsza całego narodu.

Wpajajcie wtedy w młode serca waszych dziatek to słowo: oszczędzaj! Jak zaś to robić i jakich używać sposobów napiszę wam na drugi raz. *A.*

Gwiazda prowadzi do Jezusa.

Oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem (Łuk. II).

Temi słowy ogłosił Anioł pasterzom wielką tajemnicę naszej św. wiary, tajemnicę Wcielenia Słowa, które było u Boga i samo było Bogiem. Ziemia się uradowała, niebo się weseli, a z »Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego« chwaląc Boga śpiewało: »Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli«. W ten sposób doszła wiadomość o przyjściu oczekiwanego Messyasza do żydów, jako narodu wybranego, z którego miał się narodzić Zbawiciel. Chrystus Pan przyszedł jednak zbawić nietylko lud izraelski, ale wszystkich ludzi. Trzeba zatem było ogłosić Jego przyjście i poganom. Do tego obrał Bóg trzech króli, których Ewangelia św. zowie mędrcami t. j. uczonymi, a którzy byli poganami, mieszkającymi w krajach leżących na wschód od ziemi żydowskiej. Rozpowszechnionem był między poganami podanie, że przyjście Zbawiciela oznajmi gwiazda. Otóż trzej królowie zobaczywszy na niebie gwiazdę niezwykłą, oświeceni przez Boga, domyślili się, że idąc za tą gwiazdą znajdą Zbawiciela, Syna Bożego, który się stał człowiekiem. Silnej widocznie wiary, wybierają się bez zwłoki w podróż, a mając za przewodnika gwiazdę, przybyli do Jerozolimy. »Gdy się narodził Jezus w Betleem Juda we dni Heroda króla, oto Mędrcy ze Wschodu słońca, przybyli do Jerozolimy mówiąc: gdzie jest, który się narodził Król żydowski?, albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu«. Heród będąc

królem z ramienia Rzymian, zatrwożył się, by go nowonarodzony »Król żydowski« nie pozbawił panowania. »Tedy Heród wezwawszy potajemnie Mędrców pilnie się wywiadywał od nich czasu gwiazdy, która się im ukazała. I posławszy je do Betleem rzekł: Idźcie, a wywiadujcie się pilnie o dzieciątku, a gdy je znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy, pokłonił się jemu«. Obłuda przemawia przez Heroda, albowiem nie pokłonić się, ale zabić chciał Pana Jezusa. — Trzej mędrcy, »wysłuchawszy króla, odjechali. A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem, gdzie było Dziecię. A wszedłszy w dom, znaleźli Dziecię z Maryą Matką Jego«. Znaleźli je w wielkiem ubóstwie, a jednak ani się nie zawahali uznać Je Bogiem: »I upadłszy, pokłonili się Jemu. A otworzywszy skarby swe, ofiarowali Mu dary, złoto, kadzidło i mirę«. »A wziąwszy odpowiedź we śnie (anioł im się ukazał), aby nie wracali do Heroda«, który chciał zabić P. Jezusa, »inszą drogą wrócili się do krainy swojej«. Imiona zaś ich według podania są: Kasper, Melchior, Baltazar.

Jak tych Mędrców gwiazda zaprowadziła do żłóbka, tak każdego człowieka prowadzi gwiazda w znaczeniu duchownem do P. Boga, a taką gwiazdą są nauki, upomnienia, rady spowiedników, sumienie własne, natchnienia i krzyże. Dla św. Augustyna gwiazdą taką był głos: weź, czytaj! Ponieważ prowadził życie rozwiozłe, matka jego św. Monika, opłakiwała gorzko jego zaślepienie, prosząc o nawrócenie jego tak, że św. Ambroży, biskup Medyolanu pocieszał ją słowy: »niepodobna, aby syn tylu łzami oblany zginął«. Augustyn zaczął uczęszczać na kazania św. Ambrożego, o którym sam tak pisze: wymowa tego świętego męża, kruszyła serce moje i otwierała je powoli prawdzie.

Pewnego dnia w ogrodzie płacząc nad słabością swej woli, która mu nie pozwalała wyrzec się złego życia i słysząc upomnienie: weź czytaj, natrafił w Piśmie św. na słowa św. Pawła: *jako we dnie uczciwie chodźmy, nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i niewstydliwościach, nie w zwadzie i zazdrości: obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa, a starania o ciele nie czyńcie w pożądliwościach* (do Rzym. XIII, 13, 14).

Te słowa tak nań wpłynęły, że z grzesznika stał się wielkim świętym.

Ale i całe narody miały takie gwiazdy, między nimi i nasi przodkowie, Polacy, którzy byli poganami, nie znali zatem prawdzi-

wego Boga. Po śmierci Ziemomysła w r. 962 objął rządy syn jego Mieszko, który według podania miał się urodzić ciemnym i dopiero przy obrzędzie pogańskim postrzyżyn przejrzał. Książę ten chciał poślubić księżniczkę czeską Dąbrówkę, która była chrześcijanką. Ponieważ niewiasta ta, zgodziła się oddać mu swą rękę, tylko pod warunkiem, jeżeli przyjmie wiarę chrześcijańską, dał się Mieczysław ochrzcić w r. 966, a z nim wielka część narodu przyjęła chrzest św. Książę kazał poobalać bożyszcze, stawiać kościoły, sprowadzał księży, a Dąbrówka szyła bogate ornaty, sprawiała inne ozdoby i naczynia kościelne. Dąbrówka zatem i apostołowanie kapłanów było tą gwiazdą, co naszych przodków przywiodła do poznania prawdziwego Boga.

Sąsiednia Litwa była pogańską, aż do XIV. wieku, aż stała się jej gwiazdą królowa polska Jadwiga. Książę Litewski Jagiełło starał się o jej rękę, przyrzekając, że z całą Litwą się ochrzci i przyłączy ją do Polski. Z początku młoda dziewica się wzbraniała, później jednak uległa jedynie z tej pobudki, by pozyskać naród pogański dla wiary św. Opowiadają, że kiedy się długo modliła w swej boleści przed Panem Jezusem ukrzyżowanym w katedrze krakowskiej na Wawelu, sam Pan Jezus przemówił do niej i wzmocnił ją na tę ofiarę serca swego. Wtedy zdjęła z głowy czarną krepową zasłonę i zawiesiła na krzyżu na znak, że pogrzebała wszystkie swoje uczucia dla miłości Chrystusowej. Żeby nawrócić Litwę, poświęciła Bogu serce swoje, które należało do Wilhelma, księcia austryackiego, a oddała rękę Jagielle, który przyjął chrzest św. 1386 r.

Niewiasty polskie! jak wasze poprzedniczki Dąbrówka i Jadwiga były gwiazdami dla całego narodu polskiego, bądźcie i wy takiemi gwiazdami, jeśli nie dla całego narodu, to przynajmniej dla najbliższych, każda w swojem kółku, dla swego otoczenia, dla rodziny! Bądźcie gwiazdami, wiodącemi do Jezusa, przykładem, upomnieniem, nauką! Aczkolwiek historya nie umieści waszych imion na swych kartach, umieści je z pewnością Pan Jezus w księdze żywota. *Ks. St. N.*

Z GOSPODARSTWA.

Czystość bydła.

Dbałego gospodarza lub parobka poznaje się po koniach jego, a znowu dbałą gospodynię po jej krowach. Jak krówki dobrze i pięknie wyglądają, napewno wnosić można, że mają porządną gosposię, ale jeśli krowy brzydkie, okalone, to cóż pomyśleć o ich gospodyni?

Nieraz, jadąc drogą, widzi się, pasące się bydło, jedna, dwie krowy i cielątko, patrząc na nie, aż litość bierze. Niedość, że mizerne, suche, kościbyś porachował, nogi, jak cztery tyki uginają się, ale nadto sam wygląd aż odstrasza. Zjerzone to biedactwo, boki odleżałe, miejscami sierści niema, ale za to gnoju na bokach i nogach od roku tyle, żeby można na nim kilka rzędów ziemniaków posadzić.

Albo znowu wiedzie gosposia krówkę lub cielątko na jarmark, sama wykrochmalona i wyprasowana, a za to jej krowina jak dwa nieszczęścia, brzydka, okalona, istne straszydło! Jak nie wstyd takiej gosposi? I cóż o niej pomyśleć? Może to z biedy? Ej! nie! Tu dużo lenistwa i niedbalstwa. Jak zaś wielką krzywdę bydlętom a sobie wielką szkodę wyrządzają takie gosposie, to nawet nie pomyślą.

W skórze bydlęcej jak i w ludzkiej znajduje się wielkie mnóstwo malutkich otworków, którymi paruje to wszystko, co dla ciała nie jest już potrzebne. Gdy skóra czysta, to wyziewy bez przeszkody uchodzą, co bydlęciu wychodzi na zdrowie, przeciwnie gdy skóra nieczysto jest utrzymywana, owe otworki są zatkane i wyziewy nimi uchodzić nie mogą, tylko pozostają w ciele i utrudniają krążenie krwi. Krowy przez to tracą mleko, cielęta nie rosną prędko, co więcej nawet, bydło nieczysto utrzymywane, podpada różnym chorobom, a na brudnej skórze prawie zawsze pojawiają się wszy, które trapią zwierzę.

By zatem tego wszystkiego uniknąć, należy bydło utrzymywać czysto. Słać pod niego dostatecznie, gnój często wygarnywać a nadto czyścić je.

Wiecheć, zgrzebło, szczotka, woda, to są środki i sposoby — by krowy były czyste.

Czyszczenie winno odbywać się codziennie, zwłaszcza zaś zimową porą, kiedy to bydełko stoi w stajni, a gosposie mają więcej

czasu. Zgrzebło nie powinno być ostre ale tępe, bo ostrem robi się rany, które acz nie widoczne, ale bydłu wielką sprawiają boleść.

Błoto i gnój zaschły na skórze bydląt, nie należy oddzierać razem z włosem, tylko zmyć letnią wodą. Odrywanie gnoju z włosem, jak się to zwykle robi, jest bardzo szkodliwe, połączone nadto z wielkim dla zwierząt bolem.

Osobliwie zaś wyrywanie włosów na znacznej przestrzeni skóry n. p. na nogach, udach, pod brzuchem, sprowadza jeszcze gorsze skutki.

W lecie należy bydło pławić, najlepiej w wodzie rzecznej, i w dnie pogodne, a nie wietrzne, by się bydło, wyszedłszy z wody nie zaziębiło.

Są po wsiach gosposie, które nawet w zimie i to dwa razy na tydzień w stajni myją swe krowy letnią wodą. Prawda, że to praca, ale za to ich krówki jak lalki.

Tak każda gospodyni za honor mieć sobie winna, by jej krowy i reszta bydła, była czysto utrzymana, a już każda dziewczyna gdy jest w domu niech pamięta, że żaden mądry kawaler brać jej nie powinien, jeśli nie umie, czy nie chce koło krów chodzić — bo z takiej dziewczyny nie będzie miał porządnej i dbałej żony, gospodyni.

Wymówka taka, że to wiele roboty potrzeba, że czasu nie ma, nic nie znaczy. Bez pracy, niema kołaczy, kto chce mieć piękne i czyste bydło, ten musi koło niego chodzić i pracować. Co to wymaga roboty i czasu, by dla siebie chusty wyprać, wybielić i wyprasować, a przecież każda szuka i znajdzie na to czas, i nie śpi, a prasuje, byle tylko bardzo »szumiały«, otóż tak pilnujcie bydła, a będzie czyste.

Zresztą, kto się wymawia, że pilnować bydła niema czasu, ten bardzo zle świadectwo o sobie wydaje, bo pytam się, a cóż ważniejszego i pilniejszego w gospodarstwie, jak nie bydło? przecież to podstawa gospodarstwa? Prawda i żniwo ważne i konopie pilne i młocka konieczna, ale jeszcze ważniejsze i pilniejsze chodzenie koło bydła, bo jak bydło liche, to wszystko liche.

Która gosposia codziennie na to zważa, tej nie wiele trzeba czasu.

Jeszcze jedną, niby ważną mają niektóre gospodynie wymówkę, tłómacząc się, że nie ma co słać pod bydło. Bez wątpienia dostateczna ilość ściółki jest rzeczą konieczną, by krowy czysto utrzymać

a także ważną jest również rzeczą wiedzieć jak ją przyrządzać i skąd brać, ale o tem napiszę wam później.

Dziś na tę wymówkę powiem wam jedną, ale szczerą i akuratną prawdę.

Ile to razy gniewają się mężowie, a nawet czasem krzyczą na żony i sługi, że nie szanują słomy? Bo to na wsi często gęsto tak się dzieje: jak jest, to szelest, w jesieni, gdy słomy dosyć to jej wszędzie pełno, droga od stodoły do stajni zasłana słomą, za drabiną pełno słomy, w żłobie, pod żłobem, na progach w stajni, wszędzie jej dosyć, a gdy przyjdzie wiosna, skweres, ani co słać, ani co dać! Otóż wy gosposie, musicie się tu, ale to gruntownie nauczyć oszczędności i same i dzieci i sługi niech szanują i ostrożnie się ze słomą obchodzą w jesieni i w zimie, a nie braknie jej na wiosnę, będzie i na karmę i na podściółkę.

Pogadanka gospodarska.

Od czasu, kiedy Pan Bóg w raju powiedział Adamowi i Ewie, że odtąd będą jedli chleb w pocie czoła swego, głównem pożywieniem naszem i to wszystkich, bogatych i ubogich jest *chleb*. W codziennym pacierzu o niego prosimy Pana Boga, i to o chleb powszedni, nie o ciasta i bułki. Ale cóż kiedy ten chleb zaczyna już ludziom nie smakować, gosposi się nieraz nie chce go upiec, a zwłaszcza koło miast i miasteczek, gdzie nie brak pieniędzy. Tłómaczą sobie i mężowie, że to wielki koszt i zachód, bo chleb u żyda zawsze gotowy. Otóż tak nie jest, chleb swój jest nietylko lepszy i zdrowszy, ale i tańszy od kupnego. Wiedzą o tem nawet w mieście i kto ma większy dom, to sam chleb na swoją potrzebę wypieka. Chodzi tylko o to, by go zrobić dobrze, z mąki uczciwej, najlepsza będzie mąka razowa. Kto ma żarna, niech zawsze na nich miele, ani mąki nie ubędzie, ani piasku nie dosypią. Można co grubsza ości odsiać, a już bardzo radzę, nie dodawać jęczmiennej mąki, chyba w wielkiej biedzie. Jęczmień niech zostanie na kaszę, która nam taka potrzebna.

Mając więc chleb piec, trzeba z poprzedniego pieczywa zostawić ciasta w wielkości dużego jabłka. Wieczorem w wigilię pieczenia, rozbija się to ciasto z letnią wodą, dodaje pół kwarty mąki i zostawia w garnku na noc w cieple. Dnia następnego cedzi się

ciasto do dzieży, dodaje się dwa garnce mąki i 7 kwart wody letniej (gdyby kto miał termometr t. j. maszynkę do mierzenia ciepła, to ta woda powinna mieć 28 stop. ciepła) dobrze się wyrabia, dopóki ciasto nie spulchnieje, poczem odstawia się w ciepłe miejsce.

Gdy rozczyn dostatecznie wyrośnie, dodaje się kwaterkę soli, kto chce dla zapachu garść kminku, lub kopru, dosypuje się cztery garnce mąki, wyrabia się bardzo dobrze i zostawia w cieple.

Skoro ciasto zaczyna się podnosić, należy rozpalić w piecu; gdy ciasto wyrośnie, kończy się palić w piecu, oczyszcza się go jak zwykle. Następnie bierze się ciasto rękami z dzierzy, wyrabia go dobrze nadaje się formę bułki i kładzie zaraz na łopatę, która powinna być posypana mąką. Powierzchnię bułki wygładza się ręką, zamaczaną w wodzie i wsadza do pieca. Po wsadzeniu wszystkich bochenków, rozpala się z kraja pieca trzaskami, aby chleb się zarumienił, poczem zostawia go się przez godzinę w spokoju. Po godzinie chleb się przesadza, dając ostatnie bochenki ku przodowi, a te z przodu posuwając w głąb pieca. Podczas przesadzania, smaruje się górną powierzchnię bułki wodą, albo co lepiej odwarem z siana. Po pół godziny od czasu przesadzenia, chleb można z pieca wyjąć.

Sześć garncy mąki waży 13 kilo, bochenków średniej wielkości z niego być może 7.

Przepis ten, bardzo doświadczony, polecamy naszym gosposiom, z życzeniem by smakował i był na zdrowie całej rodziny.

Skrzynka na listy.

Szanownemu gospodarzowi Mikosiowi. Za list pięknie a tak życzliwie napisany »Bóg zapłać«. Zachęta to wielka do pracy jak się widzi, że tylu jest dobrych gospodarzy, co pragną, ażeby żony ich czytały »Niewiastę polską«. To też za łaską Bożą czytają ją już u nas wszędzie, na Węgrzech, w Siedmiogrodzie, w Prusach, w Księstwie Poznańskiem, na Śląsku i Ameryce. Za życzenia dziękujemy i również przesyłamy z serca życzenia błogosławieństwa bożego i zdrowia.

Agnieszce Janas. Widać, że nasza Agnieszka zawsze dobra i jednako dla nas przychylna, ale i my tu o Tobie pamiętamy. Cieszymy się bardzo, że jesteś już w domu i prosimy znowu do nas napisać. Za »Niewiastę« widać dobrze się modlą nasze Przyjaciółki, bo Pan Jezus błogosławieństwa nie skąpi. Proszę nam donieść, czy się dzieci Aniołem Stróżem ucieszyły.

Wydawca: **Henrykowa Dziewicka.** — Redaktor odpowiedzialny: **Katarzyna Płatek.**

W drukarni W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.